Rok XXXIV Niedziela 16 października 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 42

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

O sektach w Polsce, a w szczególności o „Badaczach Pisma św.".

W Polsce wolnej, pod opieką niektórych możnych tego świata, mających władzę, rozszerza się coraz bardziej sekciarstwo religijne i to rozszerza się zupełnie swobodnie, przynosząc wielką szkodę Kościołowi i państwu. Istnieją sekty na kresach, w Królestwie i w Poznańskiem, a i u nas w Małopolsce ich nie brak. Są w Polsce obecnie: adwentyści siódmego nieba, herrenhuci, marjawici, menonici, badacze Pisma św., sztundyści, gminy apostolskie, baptyści, kościół Boży, kwakrzy, metodyści, starokatolicy, gminy nowoapostolskie, gminy wolne, pierwochrześcijanie i inne pomniejsze. Sekty te rozszerzają się silnie, popierane funduszami z ciemnych źródeł. Wypadki odmawiania służby wojskowej, składania przysięgi z pobudek sekciarskich zdarzają się na kresach coraz częściej. A rząd nietylko nie występuje przeciw sekciarzom, ale nawet sympatycznie odnosi się do tych elementów rozsadzających i deprawujących społeczeństwo. Czy to leży w interesie rządu? Zdaje się, że nie. Bo weźmy choćby takich marjawitów. Powstali za poparciem rządu rosyjskiego przeciw Kościołowi i społeczeństwu. Potępieni przez Stolicę Apostolską i uznani przez wszystkich ludzi rozumnych za najgłupszą herezję, jaka kiedykolwiek istniała, za poparciem Rosji rozwijali się, szerząc zepsucie. W ostatnich czasach skandale marjawitów w Płocku odbiły się głośnem echem w dziennikach całej Polski. Za działalność swoją powinni odpowiadać sądownie. Tymczasem dziś zamiast potępienia, dziennikarze „sanacyjni" w urzędowych czy półurzędowych „Głosach Prawdy" czy „Epokach" pieją hymny na cześć marjawitów i ich pracy — tłumacząc, że „kto tak zajęty jest pracą bezinteresowną i wytężającą, jak marjawici, ten nie ma czasu na rozpustę, o którą go posądzają". Widać więc, że walka z Kościołem, popierana niestety przez sfery wpływowe, walka, prowadzona sposobem podjazdowym, trwa w całej pełni.

Zdają sobie ci wrogowie chrześcijaństwa i zasad katolickich sprawę z tego, że Kościół to twarda opoka i walka z nim jest trudna zwłaszcza walka wprost. Dlatego używają podstępów do tego, aby rozsadzić i zniszczyć tę skałę Piotrową. Inne kościoły chrześcijańskie, jak np. prawosławny — nie ostały się falom wrogim i choć wzgardzone i prześladowane, ugięły się przed demonem bolszewizmu i pogodziły się z nim. Kościół zaś pozostanie zawsze potęgą jednolitą i niewzruszoną. Rozsadzić tę jednolitość — oto cel wrogów. Jak zaś chytrze i podstępnie działają te sekty! Każde niezadowolenie w parafji, każde nieporozumienie między duszpasterzem a parafjanami potrafią rozdmuchać w ogień, który nie prędko gaśnie. Czego nie mogą zrobić słowem żywem, czy pisanem, tego dokonywają pieniądzmi.

Ożywioną działalność prowadzą badacze Pisma św. połączeni teraz z baptystami. Są niedaleko mnie, a nawet w obrębie parafji mojej w jednej wsi rozszerzyli się między greko-katolikami. O nich więc trochę szczegółów podaję do wiadomości ogółu Duchowieństwa. O innych sektach, ani o kościele t. zw. narodowym, składającym się z wyrzutków społeczeństwa — nie wspominam, gdyż nie mogłem poznać bliżej ich działalności.

Leżą przede mną książki, wydawane przez badaczy Pisma św. a drukowane w Ameryce. Opracował je przeważnie J. F. Rutherford, prezes międzynarodowego Stowarzyszenia badaczy Pisma św. Pod rozmaitemi tytułami, jak: Harfa Boża, Sztandar dla ludzi, Piekło, Pożądany Rząd, Dokonana Tajemnica i t. d. podawane są i puszczane w świat jedne i te same urojenia, w których głupota, przewrotność i zaślepienie sekciarskie idą między sobą w zawody. W tych książkach, rozdawanych bezpłatnie, kryje się jad, który podkopuje wiarę czytelnika bezkrytycznego i czyni niejednego wrogiem Kościoła katolickiego. Między wierszami bardzo często wyczytać można kłamliwy atak na Kościół i na papiestwo.

Zaczyna się np. broszura p. t. „Pożądany Rząd" od zdania, że cywilizacja obecna jest poważnie zagrożona zupełnem zniszczeniem. Niema dziś na świecie rządu, któryby zadowolił jakąkolwiek rozsądną część ludzkości. Cały świat jest bankrutem. Mężowie stanu i politycy odbyli dużo

narad, aby przeprowadzić reformy rządów. Ale te próby nie miały powodzenia. „Liga Narodów“ budziła z początku wielkie nadzieje, lecz obecnie wielu ludzi nie wierzy, że ona może dojść do pożądanego celu. Kościoły „nominalne“ (!) zaczęły działać ze swej strony. Ale ten ruch kościelny doznał zupełnego niepowodzenia! Czyż to nie dowodzi, że człowiek doszedł do ostatecznego kresu w próbie budowania świata pożądanego? (Świat to, według badaczy, istniejący na ziemi porządek polityczny i społeczny). Jaka nadzieja dla świata? Jest nadzieja, bo przez szereg lat garstka chrześcijan (badaczy), nie zważając na „nominalne“ religje, czyniła wszelkie możliwe wysiłki dla uświadomienia ogółu o tem, co mówi Pismo święte o przyczynie ucisku świata i o zaradzeniu temu. Tylko niewielu ludzi to słyszało. Masom przeszkadzała w tem klasa ludzi, którzy, nazywając sami siebie kaznodziejami, kapłanami, doktorami teologji, księżmi i t. d., utrzymują, że są nauczycielami słowa Bożego, a jednak odwracają umysły ludzkie od prawdy Bożej. Świat zaczyna ich przewrotność oceniać i wobec tego, że ludzkość doszła do ostateczności, wiele zwraca uwagę na naukę Biblji, a badacze Pisma św. służą im pomocą do zrozumienia słowa Bożego. Rozsądni mężowie i niewiasty zaczynają pojmować, że tylko Wyższa Moc może wybawić świat od zupełnego upadku. Czytając obecnie Pismo św. w świetle proroctw, otrzymujemy dowód, że jest to słowo Boże i że Jehowa posiada środek nieomylny na wszystkie choroby ludzkości.

Plan Boski, który urzeczywistnia się w historji, obejmuje 3 wielkie okresy czasu, które są oznaczone w Pismie św. jako: „świat pierwszy“, albo doczesny (2 Piotr 3, 6); obecny świat zły i będący pod władzą Szatana (Gal. 1, 4; 2 Piotra 3, 7) i świat przyszły, w którym sprawiedliwość mieszka (Żyd. 2, 5; Piotr 3, 13).

Pismo św. mówi o wypadkach, które nastąpią przy końcu drugiego świata, jako o „czasie zamierzonym“. Oznacza to okres, w ciągu którego stary świat czyli porządek rzeczy zacznie się rozkładać aż do zupełnego zniszczenia. Prorok Daniel miał widzenie nowego świata i nowego rządu i zapytał Pana o znaczenie widzenia. Bóg mu powiedział: „Idź, Danielu! bo zawarte i zapieczętowane są te słowa, aż do czasu zamierzonego... (wtedy) mądrzy zrozumieją“ (Daniel 12, 9—10). Słowo „mądrzy“ oznacza ludzi, którzy przykładają swój umysł do zbadania planów boskich.

Okres, obejmujący „czas zamierzony“, zaczyna się według Pisma Świętego w roku 1799. Ta rzecz szczegółowo rozpatrzona w „Harfie Bożej“ i w tomach II i III. Wykładów Pisma św. Z „Harfy Bożej“ przytaczamy § 400:

„Są dwie daty ważne, których nie należy uważać za jedno i to samo, mianowicie: początek „czasu końca“ i „obecność Pana“. „Czas końca“ obejmuje okres od R. P. 1799. do czasu zupełnego obalenia rządu szatana i ustanowienia Królestwa Mesjasza. Czas obecności naszego Pana datuje się od R. P. 1874; Ostatni okres włączony jest w pierwszym, znanym jako „czas końca“.

Musimy spodziewać się, mówią badacze, że zaraz po 1799 znajdziemy początek spełnienia

---

Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

Osadnictwo syjonistów w Palestynie.

Po omówieniu sprawy szkolnictwa hebrajskiego w Palestynie przystępuję obecnie do przedstawienia w ogólnych zarysach kwestji osadnictwa żydowskiego na „Ziemi Izraela“. Należy ona bowiem do najważniejszych problemów syjonistycznych w Palestynie, a od jej rozwiązania zależeć będzie w wielkiej mierze przyszłość siedziby narodu żydowskiego w kraju ich praojców. Ponieważ w czasie mego krótkiego pobytu w Ziemi Świętej nie miałem sposobności zwiedzić dokładnie kolonij żydowskich; założonych w ostatnich latach na Emeku (w dolinie Ezdrelon), lecz oglądałem je tylko w przejeździe do Haify, Nazaretu i Tyberjady, dlatego w opisie tychże kolonij, opartym jedynie na przelotnem wrażeniu, ograniczę się z konieczności do ich strony zewnętrznej.

Najnowsze osady żydowskie w Palestynie można podzielić na dwie grupy, a mianowicie: miejskie i wiejskie. Do osad miejskich należą nowe dzielnice miast: Jerozolimy, Haify, Tyberjady, a przedewszystkiem Jaffy z przedmieściem a raczej nowem, odrębnem miastem Tel Awiw. Zwiedziłem je dnia 6 kwietnia b. r. w towarzystwie mego kolegi X. prof. Matyki i naszego przewodnika (o którym już wyżej wspominałem) dr. Freunda, osadnika w Kirjat Anawim. Historja tego miasta, którem się chlubi ruch syjonistyczny jako jednem z największych swych dzieł, jest następująca. W roku 1909 kilku żydowskich kupców i urzędników z Jaffy wybudowało sobie na wybrzeżu Morza Śródziemnego na północ od tegoż miasta wygodne wille z ogródkami. Za ich przykładem poszli niebawem inni tak, iż przed wojną dzielnica ta liczyła już około 1000 osób i 200 domów. W roku 1919 miała blisko 3000 mieszkańców. W następnych latach z powodu immigracji żydowskiej do Palestyny, która głównie skierowała się w te strony, dzielnica ta wzrastała w tempie prawdziwie amerykańskiem. W roku 1921 otrzymała prawo samorządu a tem samem uniezależniła się od swej macierzy, którą z czasem przewyższyła dwukrotnie co do liczby mieszkańców. W czasie największego swego rozwoju, w roku 1925, ludność nowego, czysto żydowskiego miasta, wynosiła zgórą 40.000 osób. W ostatnich jednak dwóch latach liczba mieszkańców Tel Awiw'u zmalała o kilka tysięcy z powodu kryzysu i jego następstwa: ucieczki Żydów z Palestyny. Jakkolwiek Tel Awiw jest miastem czysto żydowskiem z własną administracją, sądownictwem i szkolnictwem, to jednak nie przypomina swym zewnętrznym wyglądem naszych brudnych dzielnic żydowskich. Jest to miasto na ogół czyste i zorganizowane według najnowszych wzorów europejskich. Wszystkie urządzenia kulturalne i sanitarne Europy znalazły tu zastosowanie. Miasto ma obecnie przestrzeni ponad 600 hektarów. Domy w Tel Awiw są po największej części jednorodzinne, to jest składają się z trzech pokoi i kuchni. Historyczny ośrodek miasta stanowi ulica Herzla wraz z gimnazjum. Jest ona jeszcze dzisiaj najruchliwszą ulicą i centrum handlu, chociaż miasto rozszerzyło się już więcej ku północy i wschodowi. Ulicę Herzla przecinają „bulwary Rotschilda“. Jedna z najważniejszych ulic nosi nazwę jene-

proroctwa Daniela we wzroście wiedzy i wielkiem ożywieniu. Ten rok 1799 — to rok rozpoczęcia badania Pisma św. najpierw przez nielicznych chrześcijan. Osobne Towarzystwa biblijne wnet po tym roku ożywiają coraz bardziej badanie Biblji. W r. 1803 powstało Brytyjskie Towarzystwo Biblijne, inne w r. 1804 w Nowym Yorku, 1805 w Berlinie, 1808 w Filadelji, 1807 Towarzystwo Amerykańskie. „Biblję tłumaczono i wydano w wielu językach i sprzedawano po tak niskich cenach, że i ubodzy mogli ją nabyć. W krótkim czasie rozpowszechniono miljony egzemplarzy Pisma Świętego. System papieski nazywa te Towarzystwa biblijne „zapowietrzonemi“. Zabiegi papiestwa, aby nie dopuścić Biblji do ludu, spełzły bezowocnie, albowiem nadszedł czas, w którym umiejętność miała oświecić wszystkich szukających prawdy. Ludzie dowiedzieli się, że Bóg nie przebiera w ludziach: że tak królowie, papieże, księża, jak i lud pospolity muszą zdać sprawę ze swego postępowania, każdy za siebie samego Panu, a nie człowiekowi“. (Harfa Boża“ § 403–405).

Ten krótki ustęp z „Harfy“ wystarczy, by dać wyobrażenie o bałamutnych naukach i przewrotności badaczy. Biblję przetłumaczono — tak jakby przedtem nie była wcale tłumaczoną! Była we wszelkich językach, ale ją przekręcili badacze w wielu miejscach, wyrzucili niemiłe im wiersze i taką Biblję puścili w świat. Że Ojciec święty ostrzegał przed czytaniem Biblji, wydawanej przez protestantów — cóż w tem dziwnego? Owszem bardzo mądre to rozporządzenie, ostrzegające przed fałszem. Że nie wolno czytać Biblji ludowi — i to jest kłamstwem. Wolno, ale wydanie aprobowane przez władzę duchowną i opatrzone objaśnieniami. Wiemy, że w Biblji dużo jest ustępów trudnych do zrozumienia dla uczonego w Piśmie a cóż dopiero dla prostaczka. Koniecznym więc jest taki zakaz. „Umiejętnością“ nazywają badacze czytanie Pisma św. w ich wydaniu. Dopiero od badaczy ludzie się dowiedzieli, że Bóg nie przebiera w ludziach!

Koniec świata, według badaczy, już się zaczął. Cytat z św. Mateusza (24. 7. 8). „Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu i będą głody i mory i trzęsienia ziemi miejscami („trzęsienia ziemi“ mają oznaczać rewolucje!). Ale to wszystko jest początkiem boleści“ — ma według badaczy ten sens, że te zdarzenia, poprzedzające koniec świata, zaczęły się akuratnie 1. Sierpnia 1914 r., gdy wystrzeliło pierwsze działo wojny światowej! Rok 1914 zaznaczył się początkiem gniewu Bożego na narody ziemi, poddające się rządom szatana, a ten gniew musi trwać, dopóki nie nastąpi wielka przemiana przez obalenie mocy szatana i ustanowienie nowego rządu.

Rządem zaś szatana nazywają badacze Kościół święty, a przedstawicielami szatana duchowieństwo katolickie. Gdy ono zostanie zniszczone, wtedy dopiero badacze będą mogli doczekać się nowego rządu. Z kilku przykładów następujących Czytelnicy nabyć mogą pewnego wyobrażenia o tem, jakich błędów i herezyj nauczają badacze:

a) Wiersz z ew. św. Jana 11, 26 „A wszelki, który żyje, a wierzy we mnie, nie umrze na wieki“ tłumaczą tak, że miljony ludzi obecnie

---

rała Allenby'a, który wkroczył do Palestyny jako zwycięzca nad armją turecką. Tam, w środku miasta, znajduje się synagoga. Obok gimnazjum Herzla znajduje się instytut dla rolnictwa i historji naturalnej. Zadaniem tego instytutu jest podnieść rolnictwo w Palestynie przez naukowe i techniczne badania.

Wyniki badań laboratoryjnych, dokonanych na stacji doświadczalnej, uprzestępniają profesorzy tegoż instytutu kolonistom żydowskim za pomocą odczytów, demonstracyj i publikacyj popularno-naukowych. Z zakładów przemysłowych wymienić należy elektrownię, zbudowaną według planów inżyniera Rutenberga a zaopatrującą w światło, oprócz Tel Awiw, Jaffę i dawną kolonję żydowską Petach Tikwah (ośrodek plantacyj pomarańczowych). Zatrudnia ona 120 robotników. Tel Awiw jest ośrodkiem życia kulturalnego Żydów palestyńskich. Znajduje się tu teatr i opera hebrajska. Wychodzą dwa dzienniki w języku hebrajskim: burżuazyjny Haarec (Ziemia) i robotniczy Dabar (Słowo). Trzeci dziennik hebrajski Doar Hajom (Poczta dnia) wychodzi w Jerozolimie. Ukazuje się tu nadto wiele fachowych, politycznych i literackich tygodników i miesięczników. W Tel Awiw spotkać można najrozmaitsze typy żydowskie, pośród których nie brak oczywiście naszych Żydów z Polski, którzy w znacznej ilości osiedlili się w tem „Mieście Wiosny“. Skutkiem przesilenia ekonomicznego, które bardzo daje się we znaki wszystkim nowoprzybyłym kolonistom w Palestynie, uciekają oni chętnie, zrażeni biedą tam panującą do swych dawnych krajów, o ile im oczywiście na to środki materjalne i warunki rodzinne pozwalają, przyczem z goryczą w sercu wspominają sobie tę chwilę, w której pod wpływem narodowego entuzjazmu albo może nierozumnego wyrachowawania dali się skusić do opuszczenia swych dawnych siedzib na rzecz nowej, wyidealizowanej, ale ubogiej i gołej ojczyzny w Palestynie.

Niewielka to bowiem była sztuka za pieniądze wywiezione np. z Polski wybudować piękną kamienicę w Tel Awiw, lecz stokroć większą było znalezienie warunków znośnego bytowania w mieście, które nie ma jeszcze rozwiniętego przemysłu ani odpowiednich warunków do rozwoju racjonalnego handlu. Szybka rozbudowa Tel Awiw była w skutkach swych fatalną nietylko dla ludności samego miasta, ale także dla kwestji syjonistycznej w ogólności. Zbyt nagły napływ immigrantów do Tel Awiw i innych miast Palestyny, nie posiadających prawdziwych pobudek ideowych w osiedlaniu się w ziemi swych ojców, spowodować musiał, rzecz jasna, z jednej strony bezrobocie ośmiu tysięcy robotników żydowskich, co już dla syjonizmu jest wielką klęską, ale co gorsze, przyczynił się do spaczenia całego ruchu syjonistycznego, pojętego w jego formie idealnej. Zadaniem bowiem syjonizmu w pierwotnem jego założeniu było stworzenie w Palestynie nowego typu Żyda, zrośniętego z ziemią przez pracę na roli. Radykalnemu syjonizmowi, którego przedstawicielem w Polsce jest znany poseł do sejmu Grynbaum, nie chodzi bynajmniej o to, by w jak najszybszym czasie zaludnić Palestynę elementem żydowskim, lecz raczej zależy mu na tem, by przez pracę Żydów na ziemi ojców przygotować duchowe odrodzenie narodu żydowskiego. Niestety oportunizm w polityce syjonistycznej, idący pod wpływem nacisku mas żydowskich po linji obozu zwanego: „et liwnot“ („budujmy“), w przeciwieństwie do drugiego obozu, którego has em

żyjących nie umrą i tę radosną nowinę ogłaszają po całej ziemi: „śmierci więcej nie będzie“. (Objaw. 21, 4).

b) Cała ludzkość była w niewoli szatana. Gdy władza jego przeminie, zapanuje Chrystusowa sprawiedliwość i uciemiężycieli już nie będzie.

c) Djabeł przez owych ziemskich przedstawicieli nauczał, że masy ludzi będą przez całą wieczność cierpiały straszne męki. Piekło jednak nie istnieje. Wyraz „szeol“, powtórzony 31 razy w Pismie świętem nie jest dobrze tłumaczony, nie oznacza on piekła, lecz mogiłę, grób. Np. „P. Jezus wstąpił do piekła, czy otchłani“ (szeol) t. zn. że był w grobie przez 3 dni a trzeciego z grobu zmartwychwstał. Karą za grzech nie jest piekło, lecz śmierć.

d) Sąd nastąpi, lecz najpierw będą sądzeni żywi a po nich umarli, których modlitwa żywych wzbudzi z grobu. Sąd ten będzie trwał 1000 lat. Ci, którzy umarli ostatni, zmartwychwstaną pierwsi, bo P. Jezus powiedział: „A wiele pierwszych będą ostatecznymi, a ostatnich pierwszymi“ (Mat. 19, 30).

e) Pana Jezusa nazywają badacze doskonałym człowiekiem, którego Bóg miłował. Stworzenie tego człowieka miało spełnić się w ten sposób, że Logos, początek stworzenia Bożego, został z nieba przeniesiony na ziemię i stał się ciałem. Osiągnął on w życiu ziemskiem doskonałość pod każdym względem, a gdy doszedł do lat 30-u, Bóg zaproponował Mu najzaszczytniejsze i najwyższe stanowisko we wszechświecie, drugie po Nim Samym, jeżeliby podjął wyznaczoną Mu próbę. Tak tłumaczą śmierć Pana Jezusa na krzyżu.

f) Nieśmiertelność duszy — odrzucają. To kłamstwo mówią badacze — i to pierwsze kłamstwo, które djabeł powiedział. Bóg powiedział, że człowiek umrze, a djabeł powiedział: „żadnym sposobem nie umrzecie“. To samo, co djabeł, powtarza i duchowieństwo. Według badaczy człowiek nie posiada duszy nieśmiertelnej różnej od ciała: „Bóg stworzył człowieka z prochu ziemi i natchnął w nozdrza jego dech żywota i człowiek stał się duszą żywiącą“ (1. Mojż. 2, 7) Człowiek więc jest duszą. Gdy człowiek umiera, dusza umiera.

g) Trójca Święta — nie istnieje. Jehowa jest jedynym, prawdziwym Bogiem, a niema żadnego innego Jemu podobnego i On swej chwały nie odda nikomu (Izajasz 42, 5, 8). Ale P. Jezus jest synem Ojca, gdyż powiedział „Nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mię posłał, Ojca“. (Jan 5, 30).

h) Ani Kościołowi, ani rządom jakie dotąd istniały, nie przyznają badacze żadnych zasług. Kościół stara się wpływać na ludzi i rządy, aby go słuchały. Zapomniał o tem, że P. Jezus powiedział, że „Królestwo moje nie jest z tego świata“ (Jan 18, 36). „Przyjdź królestwo twoje“ (Mat. 6, 10) — to nie do Kościoła i jego nauki — ale do badaczy Pisma się odnosi — i królestwo to się zbliża.

O Matce Najświętszej niema ani słowa w nauce badaczy. „Zdrowaś Marjo“ nie odmawiają, chociaż to pozdrowienie jest w Pismie św. Modlitwy odmawiają stojąco, z rękami wyciągnię-

---

jest „Al hamiszmar“ („Na straży“), przez szybką kolonizację miast opóźnił w wysokim stopniu odbudowę duchową narodu żydowskiego w Palestynie i nabawił organizację syjonistyczną wielu kłopotów, z któremi przez długie może lata będzie się musiała borykać.

Po omówieniu osadnictwa miejskiego przechodzę zkolei do kolonizacji wiejskiej, która (jak już wyżej nadmieniłem) ma według syjonistów ideowych stać się podwaliną odradzającego się państwa żydowskiego w Palestynie. Podczas mej wycieczki do Tel Awiw zwiedziłem trzy kolonje żydowskie, a mianowicie Kirjat Anawim i dwie starsze założone na długi czas przed wojną: Mikwe Israel i Riszon le Cion. Kirjat Anawim, pierwsza kolonja rolnicza w górach judzkich, znajduje się przy drodze prowadzącej z Jerozolimy do Jaffy. (W tej okolicy przebywała ongiś za czasów Dawida przez jakiś czas arka przymierza, zanim ją ten król przenieść kazał do Jerozolimy). Jest to mała kolonja o ustroju komunistycznym, zamieszkała przez kilkanaście rodzin (około 70 osób) pochodzących ze Wschodniej Małopolski i Ukrainy. Koloniści zajmują się głównie gospodarstwem mlecznem, dostarczając mleka do Jerozolimy, a nadto uprawą winogron. Towarzysz naszej wycieczki dr. Freund oprowadzał nas po kolonji i udzielał nam potrzebnych wyjaśnień. Oglądaliśmy domki mieszkalne, szkółkę (freblówkę) i stajnie z rasowemi krowami, z których każda (a było ich około 50) dostarcza rocznie około 3000 litrów mleka. Mieszkańcy kolonji pracują wspólnie na swe utrzymanie. Nie posiadają żadnej własności prywatnej, wszystko należy do wszystkich. Dzieci wychowują się w dzień wspólnie pod opieką pielęgniarek. Na noc zabierają je matki do siebie. Zapytywałem później dr. Freunda, czy czuje się zadowolonym wśród tej pracy na wsi i wspólnego życia w tej małej kolonji komunistycznej. Na to pytanie odpowiedział mi twierdząco, przyczem zaznaczał otwarcie, że czuje się tu szczęśliwym i nie zamyśla wracać do Polski, jakkolwiek finansowo stał tam znacznie lepiej niż obecnie wyzuty z własności prywatnej. Przypuszczam, że mówił to szczerze, jakkolwiek nie widziałem na jego twarzy tego szczęścia i zadowolenia z pobytu w Palestynie. Co się zaś tyczy komunizmu, któremu hołdują koloniści w tej osadzie, to niema on zdaniem dr. Freunda nic wspólnego ze skrajnym bolszewizmem rosyjskim. Nie jest on wynikiem teorji, lecz raczej konieczności. Wspólne bowiem pożycie zmniejsza z jednej strony wydatki na budowę pojedynczych gospodarstw i zakup inwentarza, a z drugiej przysparza zysków materjalnych. Czy takie w rzeczywistości pobudki kierowały osadnikami przy zakładaniu wspomnianej kolonji, tego stwierdzić na miejscu nie mogłem, w każdym razie jednak komuny rolne, o ile noszą charakter szkół rolniczych czy stacyj doświadczalnych, mogą mem zdaniem przynieść interesowanym pewne korzyści materjalne i nie sprowadzą może większego obniżenia moralności w rodzinach żydowskich. Czy forma kolonij żydowskich o ustroju komunistycznym da się długo utrzymać, śmiem bardzo o tem wątpić. Osobiście uważam je za zbyt ryzykowne eksperymenty i nie rokuję im długiego żywota, gdyż twarda rzeczywistość życia jest silniejsza od najpiękniejszej teorji.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

temi ku ziemi: obrazy święte z domów swoich powyrzucali i krzyża nie uznają, bo on ma być znakiem „hańby". Nie palą i nie piją. Modlą się żarliwie — a u świeżo pozyskanych ich wyznawców napotyka się zacięty fanatyzm, który z czasem dopiero ostyga: — pouczenia i perswazje, nie pomagają nic. — łajanie i szyderstwo tylko drażni ich i odpycha. Wielu jednak już wróciło do Kościoła, ale łagodnem i oględnem postępowaniem duszpasterza pociągnięci. Funkcje religijne spełnia ich kaznodzieja: on też grzebie umarłych i daje śluby. Metryki prowadzone w starostwie, które też ogłasza zapowiedzi i pośredniczy w ślubach cywilnych. Predykantowi dają żywność i kupują mu ze składek ubranie. Książki otrzymują polskie i ruskie z Łodzi. Zagranicą szerzą swoją herezję przy pomocy książek, odczytów, kazań, listów, a w Ameryce i Szwajcarji teraz także przez radjo.

Niebezpieczeństwo rozszerzenia się sekty tej istnieje i trzeba uważać bardzo, by nie dać powodu do jej agitacji w parafjach naszych. Łagodność i bezinteresowność księdza jest wielką dla tej agitacji przeszkodą — równie jak dla innych nauczycieli fałszywych. *X. T. Marszałek.*

O zachowaniu rytu przy administrowaniu i przyjmowaniu Sakramentów [1]).

1. Autorowie nie zgadzają się w kwestji, co należy rozumieć przez wyraz „ryt", a co przez wyraz „ceremonja". Vermeersch określa ryt i ceremonje następująco: „Ritus designat partes principaliores modi offerendi sacrificium et conficiendi vel ministrandi sacramenta, praecipue adhibendas formulas et orationes: — caeremoniae sunt potius secundaria observanda, maxime comitantes gestus" (Epit. II. n. 18). Według Capello (Tract. canonico-moralis de S-is I. c. 1. n. 64) i wielu innych autorów ryt oznacza raczej normę albo regułę, ceremonja zaś czynność świętą, wykonywaną według danego rytu. W języku kościelnym wyrazów: „ryt" i „ceremonja" używa się bardzo często. Wyrazu „ceremonja" używa się ogólnie na oznaczenie samych czynności w świętem posługiwaniu. Wyraz zaś „ryt" w sensie ściślejszym oznacza zwyczaje, przestrzegane w świętem posługiwaniu (Appeltern, Manuale liturg. I, 1): w sensie zaś szerszym, ryt jest zbiorem wszystkich osobliwości w dyscyplinie kościelnej, na które wpłynęły zwyczaje narodowe, liturgiczne, przez większe lub mniejsze organizmy kościelne wprowadzone i przez władzę kościelną aprobowane (cfr. Phil. de Carboneano, Tract. de s. christianorum ritibus c. 8 p. 57). W tym sensie należy rozumieć „ryt", gdy się mówi: „unitati dogmatis non obstat rituum diversitas".

2. W naszym Kodeksie kan. 733, § 1 używa wyrazu „ryt" w sensie ściślejszym, w § 2 ma na względzie sens szerszy.

Ryt w sensie ściślejszym, który kanon 733. § 1 nakazuje przy administrowaniu i przyjmowaniu Sakramentów zachować wedle rytuałów przez Kościół zatwierdzonych, może być albo istotny albo przypadkowy. Pierwszy dotyczy materji i formy, drugi zaś raczej godnego i zgodnego administrowania Sakramentów. Ponieważ ryt esencjonalny należy do ważności Sakramentu, stąd jasną jest rzeczą, że nieprzestrzeganie go naraża na grzech ciężki np. używanie materji napewno nieważnej, albo wątpliwej poza koniecznością. Także i ryt przypadkowy należy zachować pod grzechem ciężkim, ilekroć chodzi o rzecz wielkiej wagi, np. dolanie wody do wina w czasie Ofiarowania.

3. Jakkolwiek ryty aprobowane przez Kościół w rytuałach przy sprawowaniu, administrowaniu i przyjmowaniu Sakramentów winno się ściśle zachowywać, jednak zabrania się ich bądź wszystkim, bądź jednostkom mieszać. Każdy bowiem ma trzymać się swego obrządku a nie innego, z zachowaniem przepisu kan. 851. § 2: 866 (kan. 733. § 2), a więc łacinnik łacińskiego, grek greckiego, rusin ruskiego. W tej sprawie Kościół rzymski był o wiele łagodniejszy, niż Kościół wschodni. Podczas gdy Kościół rzymski nigdy nie zabraniał wiernym rytu wschodniego, zachowania i pielęgnowania dawnych tradycyj i zwyczajów, to Wschód niegdyś żadnych zwyczajów i osobliwości oprócz swoich nie chciał w zewnętrznem życiu kościelnem tolerować. Należy i dzisiaj jeszcze ubolewać nad tem, że niektórzy kapłani wschodni zabraniają swoim podwładnym przebywać w miejscowości łacinników, spowiadać się u księży łacińskich, słuchać ich Mszy św. i t. d. pod pretekstem, że pod grzechem nie wolno im się komunikować w rzeczach świętych z łacinnikami.

1-o. Kościół rzymski od najdawniejszych czasów usilnie starał się zachować obrządki różne od łacińskiego, a w szczególności obrządek grecki. Już autor listu ad Senarium (diakon Jan, który później został wybrany papieżem, przyjmując imię Jan I r. 523—526) pisze, co następuje: „Scire vos convenit.... alia esse, quae unaquaeque ecclesia tamquam propria retinet et a suis maioribus tradita sibi custodit, quae salva fide et pace catholica cum alterius regionis non observat ecclesia, ut est romana.... Haec autem ita diversis ecclesiis diverso modo fiunt, ut tamen omnes illius reginae vestem faciant, de qua dictum est: Astitit regina a dextris tuis in vestitu deaurato, circumamicta varietate" (Migne 59, 406). Tej za-

---

[1]) Literatura o Sakramentach jest bardzo obszerna. Do wybitniejszych autorów należą: Melchior Canus O. P. Relectio de s. in genere; Suarez S. J., Commentarii et disputationes in III p. divi Tomae a qu. 60 usque in finem; de Lugo S. J., Disp. scholasticae de s.; Oswald, Die dogmatische Lehre von den Sakramenten 2 Bde 1856/7. 5 Aufl. 1894; Probst, Sakramente u. Sakramentalien in den drei ersten christl. Jahrhunderten 1872; Schanz, Die Lehre von den heilige Sakramenten der kath. Kirche 1893; Pourrat, La théologie sacramentaire 3 ed. 1908; Commentatores l. I, tit. 16 de sacramentis; Ferraris, Bibl. sub verbis Sacramentum, Baptismus etc.; Wernz, Jus decr. t. III, IV; po wydaniu Kodeksu: Leitner, Handbuch des kath. K—R., IV Lieferung 1924; Capello S. J., Tract. canonico-moralis de S-is, vol. I—III, 1921 (De S-is ingen., bapt., confirm., euchar; poenit. pars I; — matrim). Liczne źródła, oraz długi skorowidz autorów podaje Hinschius (Lehrb. des K—R. IV, 23—139); toż samo Scherer, Handbuch des K—R. II, 65 nast.; Sagmüller, Lehrb. des kath. K—R. 473—508.

Artykuł powyższy oparty ściśle na wykładach X. Prof. Dr. Jana Rotha T. J. „De Sacramentis", wygłoszonych na wydziale prawa kanonicznego w uniw. lubelskim w roku akad. 1926/27.

sady trzymała się zawsze Stolica Apostolska, na co mamy wiele świadectw historycznych, z których kilka przytoczymy:

Innocenty III w r. 1215 pisze do erygowanego patrjarchatu łacińskiego konstantynopolitańskiego: „Licet Graecos diebus nostris ad obedientiam Sedis Ap. revertentes fovere ac honorare velimus, mores ac ritus eorum, in quantum cum Domino possumus, sustinendo". — zabrania jednak Grekom powtórnie chrzcić ochrzczonych w obrządku łacińskim (c. 6 X de bapt. III. 42). Innocenty IV mówi: „Eppis et aliis presbyteris de Russia ut liceat iis more suo ex fermentato conficere et alios eorum ritus, qui fidei cath., quam Ecclesia Rom. tenet, non obvient, observare" (Rainaldus. Annal. eccles. ad a. 1247. n. 29). Sobór lugduński w r. 1274 i później Mikołaj III w r. 1278 uroczyście orzekli: „Romana Ecclesia.... ipsos in illis ritibus, de quibus Sedi Ap. visum fuerit, quod per eos cath. fidei non laedatur integritas nec sacris statutis canonum derogetur, perseverare permittit (Rainald. l. c. ad a. 1278). Przy zawarciu unji, dokonanej na soborze florenckim w roku 1439, pozwolono Grekom „ne ex ritibus nostrae ecclesiae aliquid immutetur". Leon X i Klemens VII nie przestawali ganić łaciników, którzy zwalczali greków z powodu ich odrębnego obrządku (cfr. Bened. XIV Const. Allatae § 13). Pius IV 16 lutego 1564 poddając Greków zamieszkałych w diecezjach łacińskich jurysdykcji biskupów łacińskich, orzekł: „Per hoc tamen non intendimus, quod ipsi Graeci ab eorum graecanicano ritu detrahantur vel alias desuper quoquo modo per locorum Ordinarios aut alios impediantur".

Szczególną życzliwość objawiła Stolica Apostolska dla obrządku Rusinów w związku z unją brzeską w roku 1595. Klemens VIII zatwierdził ją całkowicie, odrzucając tylko doktryny schizmatyków, sprzeciwiające się prawdzie i nauce katolickiej. Paweł V zbił kłamstwa schizmatyków, jakoby Stolica Apostolska chciała nakłonić Rusinów do przyjęcia rytu łacińskiego. Benedykt XIII zatwierdził w r. 1724 synod prowincjonalny w Zamościu z tą klauzulą: „quod per nostram praedictae Synodi confirmationem nihil derogatum esse censeatur constitutionibus Rom. Pontificum Praedecessorum nostrorum nostrorum et decretis Conciliorum gen. emanatis super ritibus Graecorum, quae, non obstante huiusmodi confirmatione, semper in suo robore permanere debeant" (Collect. Lac. II. 3). W ubiegłem zaś stuleciu papieże wielokrotnie zaznaczali, że obrządek grecki powinien pozostać w swojem prawie, jak np. Grzegorz XVI Konst. Inter ad Armenos 3/2 1832 i w liście do arcybiskupa lwowskiego Lewickiego 17/7 1841; Pius IX w Liście Ap. In suprema ad Orientales 6/1 1848; w Liście Ap. Amantissimus ad Orientales 8/4 1862; Leon XIII w Liście Ap. Orientalium 30/11 1864.

2-o. Z zacytowanych dokumentów widać, że obrządki są to pewne formy dyscypliny kościelnej, które z woli Stolicy Apostolskiej należy zachować i stąd posiadają moc prawną; — do danego zaś obrządku stosować się mają nietylko świeccy, lecz także biskupi i kapłani, a władza dyspensowania od tego przysługuje wyłącznie Stol. Ap.

3-o. Obrządki więc w Kościele katolickim posiadają siłę prawną, z czego wynika, że przejście z jednego obrządku na drugi, wyjąwszy wypadki, na które zezwala prawo papieskie, bez dyspensy jest zabronione (kan. 98. § 3).

4-o. Z tego, co powiedzieliśmy powyżej, wypływa także druga zasada, mianowicie, że wszelkie mieszanie obrządków samo przez się jest zabronione. Toż samo orzekł już Celestyn III r. 1195 co do święceń (c. 9. X de temp. ordin. I. 11) mówiąc „Nolumus de cetero commixtiones et consuetudines rituum in ordinationibus observari". Wielokrotnie papieże oraz św. Kongregacja Propagandy tąż samą zasadę głosiła, którą wkońcu w kanonie 733. § 2 usankcjonowano (przytoczyć można także synod łucki z r. 1726; List pasterski Józefa Puzyny, biskupa Liwońskiego z r. 1744 i t. d.).

(C. d. n.). *X. Brunon Wyrobisz.*

Wzdłuż i w poprzek przez Rumunję.

Studja nad rozwojem ruchu religijnego w Rumunji są bardzo ciekawe ze względu na krzyżujące się tu wpływy Zachodu i Wschodu i ze względu na rozmaitość wyznań oraz różnorodność sekciarstwa i ze względu na przemiany, dokonywające się w cerkwi, która dąży do przewagi nad siostrzanemi i ze względu na rosnące tu wpływy katolicyzmu, a osobliwie ze względu na pracę nad połączeniem kościołów. Stąd, mając do wyboru, czy jechać do kraju misyjnego na północy, czy półmisyjnego na południe, wybrałem kraj naddunajski, tem skorzej, że podróż postanowiłem już pod koniec 1926 r., a następnego już w pierwszych miesiącach począłem przygotowania. Tak udało mi się w drugiej połowie lipca wyruszyć po raz pierwszy na Bałkany, boć tych kilku dni przeżytych w Serbji nie można było uważać za prawdziwy pobyt na Bałkanach.

A ponieważ wypadło mi jeszcze kilka dni poświęcić na kongres unijny w Velehradzie, zajechałem poprzez Słowaczyznę i Ruś Podkarpacką, po drugiej stronie naszej ściany górskiej dopiero pod koniec lipca do Starej Rumunji czyli Regatu. Warto tu już podkreślić, że pewnie żadne z walczących państw nie obłowiło się tak przez Wielką Wojnę jak rumuńskie. Do prowincyj dotychczasowych: Oltenji, Muntenji, Moldowji i Dobrudży przyłączono wielkie obszary Transsilvanji czyli Siedmiogrodu, Banatu, Maramuresz u. Bukowiny i Besarabji, przedtem rosyjskiej, dzielnice przeważnie kulturalniejsze od starorumuńskich.

Przebywszy jednym susem dorodne równiny maramureskie rozchwiane łanami kukurudzy i urocze góry siedmiogrodzkie, wjechałem już za Braszowem (Kronstadt) w krainę starorumuńską i minąwszy malownicze, górskie Sinaia, oraz nizinne już Ploeszti, zatrzymałem się dopiero w Bukareszcie. Od stolicy kraju zacząłem swoją

wędrówkę. starając się w możliwie krótkim czasie, obejmującym niespełna miesiąc. nabrać z całej ziemicy Regatu jak najwięcej powietrza rumuńskiego do płuc, co mi się tem snadniej udawało, że i językowo przedzierzgnąłem się wnet w Rumuna.

Więc chyżą stopą przebiegając krainę, zwiedziłem nasamprzód większe miasta jak rozległy, a sielski Bukareszt, liczący ok. 350.000 osób zamieszkałych przeważnie w jednopiątrowych domkach, nadmorską Konstancę, naddunajskie jak piękną, lecz podupadającą Brailę i uroczy Galats, gdzie to Zagłoba miał oko stracić i pogórzyste Jassy i bliskie już naszej granicy piękne Czerniowce. Dotarłem i na wieś, w zacisza odległe od kolei, zagubione gdzieś wśród zalesionych gór. Rozkoszowałem się niemal wszystkiemi odcieniami wzorzystej mazaiki krajobrazowej. Więc puszczałem tęskny wzrok samotnego wędrowca po turkusowo-atramentowych falach Euksynu, co ze zjeżoną grzywą, białą od wściekłości miotał się o kamieniste wybrzeże cichego grodu Owidjuszowego, walczyłem z tym rozszalałym żywiołem przy szerokiej plaży w Mamaia, czy w Carmen Sylva, wygrzewałem się na zwierciadlanych taflach słonych jezior jak Techir-Ghiol, czy Lacul Sarat pod Brailą, oddawałem się urokowi szerokich a urodnych pól mołdawskich; samotny zaszywałem się w bezludne lasy karpackie, gdzie jeno bronzowe orły rumuńskie kołysały się nad moją głową a niewidzialne sępy złowrogiem kwileniem przerywały ciszę.

Po tych chwilach skupienia i spoczynku tem ochotniej zaglądałem do serc tych, których przyhołubiła i wyhodowała ta matka, rzadziej macocha-przyroda, nadsłuchując, jaka w nich drga nuta wdzięczności wobec Boga, Stwórcy tej przyrody. Więc wśród długich godzin podróży kolejowej, odbywanej ze względu na szczupłe moje zasoby finansowe w trzeciej klasie, ocierałem się o bosy, niemal łachmaniarski, lecz poczciwy ludek, z którym niekiedy sympatyczną ucięło się pogawędkę: po miastach zachodziłem do potężnych pałaców biskupich, od złota i marmuru lśniących, czy do prostych „parintele“ niekiedy bardzo wykształconych na wywiady redaktorskie, bacznie przyglądałem się nabożeństwom prawosławnym, przestępowałem gościnne progi klasztorów tak katolickich jak prawosławnych, wejrzałem w dolę i niedolę naszych księży, wciągnięto mnie w krąg większych zjazdów i zebrań, czy w poufnych gawędach szczerze odsłaniano przede mną poważne bolączki. Jakkolwiek Rumuni, flegmatyczni i ociężali, dalecy od słowiańskiej, wesołej życzliwości, — nie zawsze odznaczali się uprzejmością, jednak na ogół zadowolony z obcowania z nimi, dzięki gościnności i praktycznej roztropności zwłaszcza zakonników naszych, dzięki rozkosznej aurze nietylko skupiony, ale sprężony w sobie zdołałem zebrać moc materjału, który tu rzucam na stół czy warsztat moich czytelników w jako takiem obrobieniu literackiem, opartem nietylko o wrażenia, ale i o skromne studja.

(C. d. n.) *Parintele Nikodym.*

Niebezpieczne objawy.

Jasną już stało się rzeczą, że po młodzież naszą pozaszkolną rozmaite żywioły wyciągają ręce. Po wielkich miastach rozwija działalność zgubną T. U. R. (Tow. Uniwer. Robot.) organizacja socjalistyczna, a w ostatnich czasach stał się modnym w swych programach „Strzelec“. Firmy te znane są ogółowi Duchowieństwa i nie potrzebujemy przed niemi przestrzegać.

Również są znane ze swej ideologji lewicowej, radykalnej i wrogiej Kościołowi: Koła młodzieży wiejskiej organizowane głównie w byłej Kongresówce, chociaż zapuszczają sieci już na Małopolskę i Poznańskie.

Mam pod ręką kilka faktów, nadwyraz przykrych i pobudzających do myślenia.

1. Kierownictwo Kół Młodz. wiejskiej kilka lat temu na zjeździe w Warszawie poddało pod obrady i głosowanie wniosek, by ze statutu usunąć wyraz „chrześcijański“. Jednak wyraz ten jeszcze utrzymano.

2. W Kołach Młodz. wygłaszano specjalne referaty za ślubami cywilnemi (Góry Lubelskie).

3. Ich organ „Siew“ uważa rozdział Kościoła od Państwa za rzecz bardzo wskazaną (Nr. 13 z 27 marca 1927 r.).

4. W Nrze 8 z dnia 20 lutego czytamy: „Krytykowanie działalności księdza, jako człowieka i wyrzucanie mu błędów z obywatelskiego punktu widzenia jest rzeczą zalecaną“.

5) „Zmartwychwstanie Pańskie jest dla nich przecudowną legendą wielkanocną“ („Siew“ 17 kwietnia 1927).

6. Na ich sztandarach nie wolno zamieszczać godeł czy emblematów chrześcijańskich, gdyż zaciemniają niepotrzebnie ideę Związku, jego myśl prawdziwą.

7. W jednej z ich szkół rolniczych, gdy sama młodzież domagała się nauki religji, odpowiedziano jej: „przecieżeście już nie dzieci, więc i religja wam niepotrzebna“ (Dęblin).

8. W ich szkole: w Uniwersytecie ludowym w Szycach pod Krakowem zaprowadziła dyrekcja w roku ubiegłym swych wychowanków na odczyt Hodura.

Nie dziw, że z uzasadnioną obawą spoglądamy i w Małopolsce na Koła Mł. propagowane przez Małop. Tow. Rolnicze. Bogu dzięki, o takich skrajnych wybrykach Kół jeszcześmy nie słyszeli i Koła Młodz. M. T. R. jeszcze nie zlały się z tamtemi, chociaż już istniała Komisja porozumiewawcza oraz działacze odwiedzali się wzajemnie i witali się na zjazdach wzajemnie.

Niestety i w tej organizacji zaczyna kierunek radykalny przybierać na sile.

Nie wspomnę już o tem, że przywódca Kół Młodz. M. T. R. prof. Styrylski, na zjeździe Kół w Nowym Sączu wobec gawiedzi żydowskiej i młodzieży wiejskiej nazwał pracę jednego z księży Sekretarzy Jeneral. robotą bolszewicką i komunistyczną, co oczywiście szacunku u młodzieży do kapłana nie wzbudzi.

Ale mam pod ręką jednodniówkę polskiej młodzieży akademickiej ludowej, wydaną w Krakowie we wrześniu, w której akademicy piastowcy zwracają się do swych kolegów i do wiejskiej młodzieży z zachętą zakładania Kół młodzieży a zwalczania Stowarzyszeń młodz. Polskiej.

Otóż naszej młodzieży taką sylwetkę księdza dali akademicy ludowcy: „Nas jegomość mo sześć koni jako cudo i gospodarstwo wielkie i pensjo. Na ziemi dobrze i zbawienie pewne, bo przecież ksiądz, piaston Boży“. (Artykuł: „Pochód idei“).

„Księża w znacznej części, w sposób fanatyczny walczą przeciwko wszelkim objawom postępu i chodzi im głównie o wpływy polityczne". (Artykuł: „Stowarz. a Koła Młodz.").

O roli duchowieństwa w pracy oświatowej: „tutaj można mówić tylko o jednostkach, bo ogół albo się odnosi do tych spraw obojętnie, albo też często z całym fanatyzmem, godniejszym lepszej sprawy, zwalcza wszelkie objawy postępu" (Art.: „Inteligencja a wieś").

To o księżach i ich działalności.

Ze Stowarzyszeniami M. P. krótko się załatwili: „Organizacja (ta) zamiast uczyć i wychowywać młodzież, uświadamiać ją wszechstronnie — wypacza młode umysły, podając strawę jałową, nudną, niestrawną, jak średniowieczna dysputa" (art.: „O kierunek i metodę w pracy kulturalno-oświatowej).

Lepiej oczywiście wychowują Koła Młodz., skoro na zjeździe w Sączu hulali ze swoimi przywódcami do późnej nocy. Możnaby się śmiać z tej farsy, gdyby ona nie była tragiczna i gdyby nie narażała naszej młodzieży na wielkie niebezpieczeństwa.

Na te objawy niebezpieczne zwracamy uwagę społeczeństwa a zwłasza Duchowieństwa. *J. R.*

W imię prawdy.

(List do Redakcji).

X. prof. Szydelski uznał za stosowne jeszcze raz głos zabrać na temat pacyfizmu, podtrzymując (w Nrze 40 „G. K.") wszystkie swoje poprzednie twierdzenia, skierowane przeciw mym uwagom w tej materji, opublikowanym w „Słowie Polskiem" (Nry 236 i 241 z br.) i „Gaz. Kośc." (Nr. 38 z br.). Potępiając w dalszym ciągu moje stanowisko (jak zresztą wogóle szkodliwszy jakoby od masonerji nacjonalizm), aż dwukrotnie wytyka mi ostro rzekomą animozję do akademickiej organizacji pacyfistycznej p. n. „Pax Romana" (założ. 1921); uwagi mianowicie moje o jej polskim kongresie były „pogardliwe i obraźliwe", a związek ten młodzieży katolickiej miałem „atakować w sposób nad wszelki wyraz lekceważący i pogardliwy" (podkr. moje).

W imię prawdy przytaczam cały odnośny ustęp swego artykułu („Słowo Pol.", nr. 236.) dotyczący „Pax Romana", aby wykazać, jak łatwo w ferworze polemicznym szermuje się nieuzasadnionemi zarzutami. Oto ów ustęp:

„...Równocześnie obradował w ub. tygodniu w Warszawie (a potem w Krakowie) światowy kongres „Pax Romana", akademickiej organizacji pacyfistycznej, propagującej międzynarodowe porozumienie na platformie wyznaniowej, do której to organizacji z polskich stowarzyszeń należy jedynie „Odrodzenie". Brał w tym kongresie, rzecz znamienna, wydatny udział m. in. dominikanin, o. Stratman, główny apostoł pacyfizmu w Niemczech, pełen naiwnego optymizmu dla sprawy, który w wywiadzie z „Głosem Narodu" oświadczył się przeciw idei wojennego „rewanżu", ale natomiast za „pokojową" rewizją granic zachodnich Rzpltej...." [1]).

Tyle dla niezbędnego (i ostatecznego) wyjaśnienia zarzutów X. Sz. odnośnie do „Pacis Romanae". Kwestję stosunku nacjonalizmu do masonerji (jednostronnie przedstawioną przez X. Sz.) postaram się wyświetlić w jednym z najbliższych numerów „G. K." *Verus Catholicus.*

---

[1]) Czyli — przezornie mówiąc — za „rewizję traktatów" (przedewszystkiem wersalskiego, ustalającego granice Polski, którego Niemcy nigdy nie strawią). Opowiedział się też o. Stratman za... Paneuropą, czyli Stanami Zjedn. Europy.

Sprawy religijne.

Idea misyjna a młodzież. Dnia 1 b. m. natychmiast po zamknięciu Międzynarodowego Kongresu Misyjnego odbyło się pod przewodnictwem X. superjora Wojciecha Turowskiego zebranie delegatów akademickich kół misyjnych. Po dłuższej dyskusji uchwalono utworzyć „Związek Akademickich Kół Misyjnych". Następnie uchwalono wszystkie podstawowe punkty przyszłego statutu Związku oraz statutu ramowego poszczególnych Kół. Na czele Związku stoi Zjazd Delegatów, który będzie się odbywał co roku w pierwszym trymestrze akademickim. Jego władzą wykonawczą będzie sekretarjat, złożony z dwóch osób duchownych, mianowanych przez odpowiednie władze duchowne, oraz trzech akademików, wybranych przez Zjazd. Do czasu zatwierdzenia Związku przez władze duchowne kierować nim będzie X. superjor Turowski i trzech akademików przez niego mianowanych.

„Wspaniałomyślność" Kowalskiego. Dzienniki warszawskie donoszą, że „biskup" marjawicki Kowalski, któremu szereg dzienników zarzucił hańbiące czyny, cofnął wszystkie skargi, jakie wniósł przeciwko redaktorom wspomnianych pism, motywując swój krok zasadą „miłości bliźniego". W istocie Kowalski bał się przewodu sądowego, któryby wreszcie raz wyświetlił całą ohydę sekty i jej koryfeuszów i jak to często bywa z konieczności, uczynił cnotę, podszywając się pod płaszcz miłości bliźniego.

„Chrystus na przedmieściach". Taki jest tytuł francuskiej książeczki O. Lhande, którą zajmuje się katolicka prasa zagraniczna.

Każde wielkie miasto ma mnóstwo ubogiej ludności, kryjącej się po przedmieściach, pofortecznych wałach, kazamatach, podmiejskich okolicach, która całkowicie pozbawiona jest moralnej, pasterskiej, parafjalnej obsługi. Naokoło olbrzymiego Paryża dzielnic takich jest bardzo wiele. Zbieranina, przybyła ze wszystkich zakątków świata, która je zaludnia, przedstawia wielkie podobieństwo z krajami pogańskiemi. Paryskie duchowieństwo zdobyło się bodaj pierwsze na systematyczne urządzanie misyjnych placówek pośród tej biedoty i.... dziczy. Poprzednio było już zorganizowane pasterzowanie nad flisakami, którzy poprzez szeroko rozgałęziony system kanałów rzecznych i spławnych rzek francuskich zawsze dopływają do Paryża, a żyją wraz z rodzinami na swych galarach, nigdy prawie na ląd nie schodząc. Zorganizowane też było duszpasterstwo nad wszelkiego rodzaju kategorjami robotników, a specjalnie robotnic, które przy systemie wielkich magazynów i domowego przemysłu, odstawały coraz bardziej od parafjalnego życia. Po wojnie, skorzystawszy z fizycznego zahartowania młodego kleru, arcybiskup paryski i samorzutni apostołowie-ochotnicy rozpoczęli ewangelizację przedmieść i podmiejskich dzielnic. Taki nowo mianowany „proboszcz" wie tylko, w którym kierunku ma się udać, a poza tem nic. Parafjalny lokal znajdzie w przypadkowej szopie, podziemiu, czy starym wagonie. Na pensję, na parafjan liczyć nie może; ma ich zdobyć, obłaskawić najrozmaitszą posługą, choćby felczerską i ambulatoryjną, zyskać ich zaufanie i miłość, nawrócić, rozgrzać, przyprowadzić do nędznej kaplicy. Bojowy to front i iście apostolska misja, ale cóż to za wdzięczność potem i przywiązanie owieczek, jaki hart wiary i miłości.

Indeks książek zakazanych — a kino.

Ze względu na aktualność tematu uważam za wskazane podać, co czytamy w wiedeńskim tygodniku „Schö-

nere Zukunft" (z dnia 2 października b. r. str. 21).

Oto francuskie pismo „L'Ami du Clergé" zajęło się tą kwestją ex professo z racji wyświetlania znajdującego się na indeksie dzieła Wiktora Hugo'a „Les Misérables" (Nędznicy). „L'Ami du Clergé" stanął na stanowisku: film nie jest książką, a zakaz indeksu dotyczy książki. Film nie podaje książki stronica za stronicą, tylko ogólnie: treść dzieła i główne obrazy z nią związane, zatem zakaz indeksowy nie dotyczy filmu, osnutego na książce zakazanej.

Oczywiście — przyznaje „L'Ami du Clergé": zdarzyć się może, że film gorsze wrażenie wywołuje niż książka. Jednakowoż zakaz indeksowy wymaga ścisłej interpretacji, stosownie do przyjętego aksjomatu: lex est stricte interpretanda.

Katolicka publiczność nie może stąd wyciągać wniosku, że wolno jej uczęszczać na każde przestawienie kinowe, ponieważ nie podpada pod indeks kościelny.

Ogólne przepisy etyki katolickiej zabraniają: 1) narażać się — wogóle — na niebezpieczeństwo popełnienia grzechu, 2) szukać bliskiej okazji doń, 3) pomagać w jakikolwiek sposób do złego. Kino zawsze jest objęte temi zasadniczemi normami.

I w konfesjonale i na ambonie — data occasione — należy w ten sposób naświetlać tę kwestję, jak ją ujęli nasi konfratrzy francuscy. *X. Henryk Weryński.*

Z piśmiennictwa.

Paweł Hulka-Laskowski. „Porucznik Regier". Powieść. Warszawa 1927. Nakładem Redakcji „Zwiastuna Ewangelicznego". Stron 353 w 8-ce.

Nowy ten płód literacki p. Hulka-Laskowskiego nie zasługiwałby wcale na naszą uwagę, bo nie ma on żadnej wartości estetycznej: brak mu treści zajmującej, pogłębienia psychologicznego, fantazji twórczej itd.; — ale trzeba coś o nim powiedzieć — że góruje w nim ponad osnową powieściową tendencja propagandy protestanckiej, dążność do rozpowszechnienia w szerszych kołach wymysłów i błędów heretyckich. Tak np. wkłada autor (na str. 25 n.) w usta jednej ze swych osób słowa następujące: „W protestantyzmie człowiek musi znaleźć się sam na sam z bezmiarem świata i sam znaleźć musi drogę do Boga. Kapłana niema, dokoła jest olbrzymi świat, pusty i zimny, a nad tym ogromem sprawiedliwość Boża i poczucie winy człowieczej... Ale poznanie swej nicości jest dla człowieka warunkiem dalszego rozwoju. Gdy to poznanie otoczy nas mrokiem, wówczas na jego tle wyrasta przed nami krzyż Golgoty, znak odkupienia" itd. W wielu innych miejscach mówią jego osoby o zupełnej „wolności badania" i są z niej dumne, pomijając fakt, że ta wolność doprowadziła do rozbicia protestantyzmu na niezliczoną ilość sekt, niemogących się zgodzić na jedno, gdy chodzi o najważniejsze prawdy wiary: „Jestem ewangelikiem" — mówi student teologji czytający Renana — „i mam prawo sumieniem, kierowanem dobrą wolą i rozumem danym nam przez Boga, wszystkiego doświadczać i trzymać się tego, co jest dobre" (str. 72). Ataki na katolicym i sądy całkiem przewrotne o jego celach i zasadach i o całej działalności Kościoła powtarzają się tu raz po raz np. na str. 111: „Katolicyzm uważa siebie za pana świata, a wyzwalanie się narodów z pod swojej supremacji politycznej, nawet przy jednoczesnem uznawaniu supremacji czysto religijnej, uważa za bunt".

U nas w Polsce „przywileje i panowanie wyznania formalizują dusze i zabijają w nich wszelkie żywe uczucie religijne". Tu powołuje się autor na Modrzewskiego, Ostroroga, Mickiewicza, Goszczyńskiego, Trentowskiego i Cieszkowskiego, a nawet na Brzozowskiego (który, jak wiadomo, nawrócił się w ostatniej dobie życia i umarł jako katolik wierzący) i Witkiewicza (który był płytkim sceptykiem i którego krytyka nauki katolickiej nie zasługuje na traktowanie poważne (str. 226).

Przeciw nieomylności papieskiej ma przemawiać fakt, że sam Piotr św. „był bardzo omylny i chwiejny. Nic rozumiał swego Mistrza przy (sic) Cezarei Filipa, wyparł się go w chwili decydującej, a potem.... apostoł Paweł gromił go za brak zasady, a nawet dwulicowość" (str. 235). Czyżby autor do tego stopnia nie rozumiał nauki Kościoła o nieomylności papieskiej, że nie wie, kiedy Następcy św. Piotra przemawiają jako nieomylni nauczyciele ludzkości i nie wie, że nagana św. Pawła odnosiła się tylko do zachowania się Piotra wobec żydów nawróconych, którzy trzymali się jeszcze przepisów Mojżeszowych, — że więc nie chodziło tu o żaden dogmat?

O „krzywdach oburzających", jakich mają doznawać heretycy od Kościoła, świadczy według autora między innemi także unieważnianie małżeństw mieszanych, zawartych w świątyniach protestanckich, o czem rozpisuje się autor obszernie w ostatniej części swej książki. Jego zdaniem powinnoby państwo zmusić Kościół do uznawania takich małżeństw za ważne!

Warto jeszcze wspomnieć o zakończeniu jego powieści: opowiada on o nadziejach, jakie wzbudzał u jego współwyznawców i u wielu innych niezadowolonych z tego, co dzieje się dziś w Polsce, — zamach majowy. Spodziewali się, że teraz w niej „nastanie nowe radosne życie" (str. 352), ale przekonali się niestety, że „wszystko zostało po staremu"! *X. A. P.*

Dr. Jan Smołka. Katalog archiwum aktów dawnych miasta Przemyśla. Przemyśl 1927. Nakł. Gminy miasta. Str. XVI i 240.

Katalog ten zawiera spis dokumentów pergaminowych i papierowych tego „starożytnego" miasta, jak się nazywa w aktach urzędowych. Autor wziął się do tej pracy ideowo tylko, aby ratować akta od zniszczenia, szczęściem, że z latami (bo sześć lat trwała praca) z coraz większem zrozumieniem spotykał się u władz miejskich. Z dokumentów tych widać, że miasto to, które chcą niby za swoją drugą stolicę uważać Rusini, niema żadnych danych archiwalnych, aby się za takowe uważać. Dla kwestyj kościelnych nie przynosi ta praca wiele nowego, prócz uwydatnienia wpływu biskupstwa na rozwój miasta, które zresztą podziela los wszystkich miast w Polsce. Wojny XVII wieku na wschodzie i wojna północna przemarszami wojsk zniszczyły miasta, a żydzi wyłamujący się z pod ciężarów, prawda że nie bez naszej winy, zabili kwitnący handel i przemysł katolików.

Bodajby przykład pracowitego skatalogowania archiwum przemyskiego miejskiego, znalazł naśladowców po innych miasteczkach i miastach dziś zżydziałych, ale kiedyś polskich. Bogate w dokumenta archiwum diecezjalne jeszcze przed paru miesiącami przystąpiło — jak donosi Kronika diec. przem. — do opracowania drukowanego katalogu. *X. K. K. T. J.*

Wł. Bogatkiewicz, naucz. gimn. Górskiego w Warszawie. **„Synchronistyczne zestawienie dziejów powszechnych". Cz. I. Historja starożytna — Wschód — Grecja — Rzym. Chronologja — Ustrój — Kultura.** Warszawa 1927, str. 42, form. 23×32 cm. Brosz. cena zł. 3. Skład główny — Warszawa, Żórawia 16 m. 7.

„Zestawienie" to bardzo pracowite i sumienne może według naszego zdania oddać cenną przysługę

przy nauce historji w szkole średniej, szczególnie zaś będzie pomocne uczniom przy szybkiem powtarzaniu przed egzaminem maturalnym. Autor podkreśla ogromne znaczenie chrześcijaństwa dla dziejów i rozwoju cywilizacji, stojąc na stanowisku katolickiem (por. str. 28). Uwzględnia też dość stosunkowo obszernie historję filozofji i sztuk pięknych. *X. P.*

„Co wzgórę jest miłujcie". Kazania i przemowy ku czci św. Stanisława Kostki. Zebrał **X. Stanisław Grzęda.** Poznań 1927. „Ostoja" księgarnia i drukarnia (stron 230 w 8-ce).

Są to utwory homiletyczne różnych autorów, wygłoszone w r. 1926, w którym obchodziliśmy dwusetny jubileusz kanonizacji św. Stanisława Kostki przez księży Mochylskiego, Portycha, Lesiewicza, Tomanka, Dziedziaka, Łęgosza, Kalinowskiego, Weryńskiego, Zycha, Żukiewicza, Dra Momidłowskiego, Franciszka Kwiatkowskiego T. J. Na końcu dodana jest mowa prof. Walczaka, wygłoszona na akademji uroczystej we Lwowie.

Nie możemy tych mów oceniać szczegółowo; — stwierdzamy więc tylko z przyjemnością, że w nich znajdą i XX. kaznodzieje i prefekci dużo bardzo dobrych myśli, wyrażonych z namaszczeniem i polotem, np. przez XX. Tomanka, Momidłowskiego, Kalinowskiego. Ale na kilku stronicach znajdujemy też ów błąd, przed którym przestrzegaliśmy już nieraz w „Gaz. Kość." naszych czcig. Czytelników. t. j. wyrazy obce, zrozumiałe tylko słuchaczom wykształconym, jak np. „sankcjonowany autorytetem Matki Najśw." (str. 102). „Najśw. Sakrament staje się niejako akumulatorem świętości i łaski" (103). Inny znów mowca posługuje się epitetem, który może słuchacza pobudzić do śmiechu: mówi bowiem, że Święty jeszcze po zgonie „był świeży i poziomkowy" (str. 195). Sądzimy, że szan. Wydawca byłby lepiej zrobił, gdyby był wyrazy te zastąpił lepszemi lub opuścił, — choćby to szan. autorów miało obrazić.

Na str. 192, wiersz ostatni, zakradł się niemiły błąd drukarski: zamiast „jej nie ona" powinno być prawdopodobnie „jej niema". *X. A. P.*

O. Stefan Komorowski T. J. Św. Piotr Kanizy T. J. Wyznawca i Doktor Kościoła. Lwów 1927 (stron 189).

Dnia 21 maja 1925 zaliczył Pius XI błog. Piotra Kanizjusza w poczet Świętych i Doktorów Kościoła. Święty ten jest u nas mało jeszcze stosunkowo znany i mało kto wie, jakie zasługi położył w obronie prawdziwej wiary przeciw nowatorom 16-go wieku. Dobrze więc przysłużył się X. Komorowski naszemu piśmiennictwu, wydając ten jego żywot, napisany zajmująco i przystępnie. W osobnym rozdziale (siódmym) opowiada o jego stosunkach z wybitnymi kapłanami polskimi: z Kromerem, Hozjuszem, z św. Stanisławem Kostką i t. d. *X. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Diec. tarnowska. Zamianowani XX.: Michał Nawalny, proboszcz w Borowej, wicedziekanem; Michał Sroka, proboszcz w Baranowie, notarjuszem dekanatu mieleckiego; Adam Wnęk, proboszcz w Jodłówce Tuchowskiej, wicedziekanem; Jan Wszołek, proboszcz w Szerzynach, notarjuszem dekanatu ołpińskiego; Jan Starzak, proboszcz w Jodłowej, wicedziekanem powiatu pilzneńskiego.

Administratorem w Zdżarcu zamianowany X. Stanisław Serwin, wikarjusz tamtejszy.

Doktorat prawa uzyskał w Instytucie katolickim w Paryżu X. Wincenty Bialik.

Zmarł: X. Jakób Krogulski, proboszcz w Zdżarcu, ur. w r. 1857, wyśw. 1881. R. i. p.

Diec. podlaska. Przeniesieni XX. wikarjusze: Franciszek Chwedoruk z Ryk do parafji św. Stanisława w Siedlcach; Antoni Grodzki z Mord do Ryk.

Neoprezbiterzy mianowani: Jan Lesisz prefektem seminarjum nauczycielskiego w Leśnej oraz szkół powszechnych na terytorjum parafji Leśna; Jan Zubka wikarjuszem w Mordach.

Zwolniony ze stanowiska prefekta seminarjum nauczycielskiego w Leśnej O. Ambroży Mendera, zak. OO. Paulinów.

Od Administracji.

Ponieważ od niektórych P. T. Czytelników otrzymaliśmy zażalenia, że załączyliśmy im w ostatnim numerze przypomnienia, chociaż prenumeratę zapłacili w całości, wyjaśniamy, że przypomnienia takie załącza się do całego nakładu, wydzielanie bowiem tych, którzy uiścili wszystko, wymaga dużo czasu.

Komunikaty.

„Sanatorjum w Maksymówce".

Zebrani dnia 30 sierpnia b. r. uczestnicy akcji dotyczącej nabycia domu OO. Redemptorystów w Maksymówce, ad Dolina, wojew. stanisławowskie, założyli Spółdzielnię Kapłańską z ograniczoną odpowiedzialnością „Sanatorjum w Maksymówce".

W myśl przyjętego Statutu, celem Spółdzielni jest utrzymanie własnego domu z odpowiedniem urządzeniem dla chorych kapłanów, oraz utrzymanie drugiego domu dla kapłanów szukających odpoczynku i stałego mieszkania dla emerytów.

Wysokość wpisowego określono na 10 zł., zaś wartość jednego udziału na 400 zł.

Udziałami można rozporządzać albo na rzecz innego kapłana, albo na rzecz instytucji o charakterze kościelnym, nigdy zaś na rzecz prawnych spadkobierców.

Prezesem Rady Nadzorczej Spółdzielni obrano X. Ant. Wojnarowicza, dziekana z Doliny, wiceprezesem X. Wład. Librewskiego, kanonika Kapituły lwowskiej, sekretarzem X. St. Perenca, prob. z Bohorodyczyna, zaś członkami Rady X. infułata dr. J. Zajchowskiego ze Lwowa, X. dr. Wład. Honorskiego, prob. z Myszkowiec, X. Stan. Hopka, kat. ze Lwowa, X. Jana Kordeka, prob. z Krzywcza, X. Br. Limanowskiego, dziekana z Brzeżan, X. Franc. Sobolewskiego, prob. z Mielnicy i X. Stachyraka, dyr. Sem. naucz. z Przemyśla.

Dyrekcję stanowią X. Stan. Stasiński, prob. z Bolechowa, X. Jan Berestecki z Doliny, X. Józef Czerkawski, adm. z Wełdzirza.

Upatrzony na własność dom jest już czynny i każdy kapłan, któryby szukał spokoju i odpoczynku, bądźto po pracy, bądźto przebytej chorobie, a nawet w niemocy, o ile nie potrzeba mu ciągłej opieki lekarza, oddalonego o 4 km., w każdej porze w ciągu roku, tak zimą jak latem, znajdzie za minimalnem wynagrodzeniem rzetelną obsługę osiadłych tam Sióstr Służebniczek.

Pod ich adresem, poczta Wełdzirz ad Dolina, należy zwracać się po wszelkie informacje, a zwłaszcza o dostarczenie podwody do stacji Wygoda.

Maksymówka w październiku 1927.

X. Berestecki *X. Stasiński.*

Uniwersytety ludowe.

Sprawa oświaty pozaszkolnej, kwestja wychowania mas ludowych jest i będzie sprawą pilną i ważną. Pracuje się w tym kierunku różnemi środkami; wszystkich pracowników na tej niwie pcha świadomość, że szkoły wyższe nie zdołają rozbudzić i stworzyć kultury ludowej. Wprawdzie mówi się, że naród posiada kulturę, lecz

kulturą tą cieszy się tylko mała jego część, przyczyna leży w tem, że wszystkie szkoły średnie i wyższe zmierzają do kształcenia uczonych i urzędników. Dzisiejsze warunki w Polsce wytworzyły duże skrajności społeczne, a mianowicie z jednej strony obóz inteligencji ludzi z pełnem wykształceniem, z drugiej strony — półanalfabetów. Aby zapełnić tę przepaść dzielącą oba obozy, tworzy się w Polsce Uniwersytety ludowe, które dotychczas dały nadzwyczaj dodatnie rezultaty. Inicjatywę do utworzenia Unwersytetów ludowych dało T. C. L., które posiada już trzy Uniwersytety ludowe i to: w Dalkach pod Gnieznem, w Zagórzu na Kaszubach, w Odolanowie na granicy Śląska i Wielkopolski. Mimo krótkiej egzystencji i bardzo trudnych warunków gospodarczych Uniwersytet ludowy może się poszczycić nieposledniemi wynikami. Szereg byłych słuchaczy pracuje już wydajnie nad podniesieniem dobrobytu mas ludowych, a także dają przekonanie, że faktycznie Uniwersytety ludowe zdołają rozwinąć wyższe społeczne uczucie, że uwolnią człowieka z tępej przemocy masy, że ten człowiek potrafi wybierać z wolnej decyzji. Nakazem tej szkoły jest nie tresować poddanych ani zniekształcać ducha, lecz wychowywać jednostki z ludu na pełnomocnych członków społeczeństwa. Jeżeli naprzykład wykłada się historję polską, podnosząc szlachetne czyny przodków naszych, oraz wykazując błędy narodowe to nie nato, by ciskać kamieniem na przeszłość, lecz by uczyć się wad unikać. Duch Uniwersytetu ludowego jest więc duchem prawdziwej demokracji, opartej na zasadach chrześcijańsko katolickich. Cel Uniwersytetu ludowego jest wychowawczy: przez naukę do cnót obywatelskich, do gorącej miłości Ojczyzny na zasadach religijnych.

Kurs dla młodzieży męskiej rozpoczyna się na Uniwersytetach ludowych w Dalkach i Zagórzu dnia 2 listopada b. r., w Odolanowie zaś dn. 29 listopada br.

Po prospekty należy zgłaszać się do poszczególnych Uniwersytetów ludowych dołączając znaczek 20 gr.

Włościanie i Włościanki! posyłajcie swe dzieci na Uniwersytety, gdyż tylko przez oświatę naród dojść może do tężyzny moralnej i materjalnej i tylko oświata to nasza jedyna broń.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —42

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wielotetnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

NA UROCZYSTOŚCI I OBCHODY KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

KAZANIA:

Ks. A. Rogoża: W górę serca . . Zł. 1.80
„ „ Nauki rekolekcyjne „ 2.20
„ St. Grzęda: Co wzgórę jest miłujcie „ 5.—

WIECZORNICE:

Z. Topór: Święto Młodzieży . . Zł. 0.90
Eremus: Św. Stanisław Kostka . . „ 1.20
„ Razem młodzi , ... „ 1.50

SZTUCZKI TEATRALNE:

Zb. Topór: Dwaj bracia Zł. 1.80
„ „ Posądzony „ 2.20
Kossak-Szczucka: Na drodze „ 1.00
W. Alp: Do większych ja rzecy . . Zł. 1.20
C. Wolniewiczówna: Lipa św. Stanisława „ 1.10

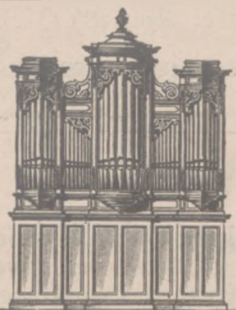
PIEŚNI:

Feliks Nowowiejski: Chorąży niebieski Zł. 2.50
„ „ : O przyczyń się . „ 2.50
„ „ : My chcemy Boga . „ 2.50
„ „ : O Stanisławie Patronie „ 1.—
Ks. Fr. Walczyński: Pieśni do św. Stanisława Kostki . . . . Zł. 1.—

DRUKI REKLAMOWE:

Afisze o obchodzie Zł. 0.25 Nalepki trójbarwne Zł. 0.10
Obrazki św. Stanisława Kostki (małe) Zł. 0.15
Żetony na zbiórkę uliczną . . . Zł. 0.05
Obrazy św. Stanisława Kostki (matowe) . „ 1.00
Obrazki św. Stanisława Kostki (z modlitwą) . 0.05

Zamówienia przyjmuje Związek Młodzieży Polskiej we Lwowie ul. Gródecka l. 2. b. Nr. konta PKO. 404.570.



Rok założenia 1896.

BRONISŁAW MARKIEWICZ

orgarmistrz ucz. Śliwińskiego
Lwów, ul. Szeptyckich 6

wykonuje nowe organy, przyjmuje strojenia, rekonstrukcje i wszelkie roboty w zakres wchodzące po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

X. Władysław Staich; **Król w cierniowej koronie.** Kazania i szkice o Chrystusie Królu z dodaniem encykliki i jej objaśnień. — Cena 5 zł.
Do nabycia w TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ Lwów pl. Trybunalski 1.

U ks. Gadowskiego w Bochni

9—10 nabyć można netto dodając porto: zł.

Psychologja wychowawcza . . . . 4·50
Katechizm większy dla V i VI kl. . . 2·20
Wyciąg katechizmowy . . . . —·80
Historja Kośc. dla sem. naucz. . . . 4·—
Krótka Hist. Kośc. dla VII kl. powszechnej cz. I —·80
— Wydanie II powiększone . . . 1·20
Katechezy Bibl. dla 1-go i 2-go r. n. . . 4·—
Dobry Pasterz dorosłych, modlitewnik oprawny po $1^1/_2$, 2, 3, 4 zł.
Dobry Pasterz dzieci, modlitewnik oprawny po 1, $1^1/_2$, 2, 3 zł.
Upominek duchowny z Katechizmem ogólnym i przygotowaniem do spowiedzi i Komunji św. 20 gr.

Przy zamówieniach ponad 20 zł. płatnych zgóry, rabat 10% i wolne porto. W Książnicy Polskiej (Lwów) można nabyć nadto X. W. G. Mała Biblijka, Dzieje Biblijne, Katechizm Mały i Hist. Kośc. dla gimnazjów.

Najlepsze do przedstawień w mieście lub na wsi są:

JASEŁKA

X. Soleckiego w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolęd i kantyczek. **Wydanie piąte** z towarzyszeniem fortepianu lub harmonji w ozdobnej oprawie.
Cena zł. 10.
Osobno nuty instrumentalne na małą orkiestrę.
Cena zł. 5. — Przesyłka 2 złote.
Nakład księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie, ul. Florjańska 1. 4—4

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie, 5 kg zł. 12·50, 10 kg zł. 22·— franko, za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ. —22

Fisharmonjum Mannborga 5 oktaw, 11 registrów zupełnie nowe do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Wolska 8, parter, front. —12

Organista kawaler, z ukończonym 4-letnim kursem organistowskim i kilkuletnią praktyką, prowadzący chór i orkiestrę dętą, biuralista i ogrodnik, poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Kościelnej“ z podaniem warunków. 2—2

Ksiądz do wyręczenia proboszcza potrzeby. Dobre utrzymanie zapewnione. Zgłoszenia do Administracji „G. K.“ (Redakcji). 1—1

Dywan smyrneński 4·00 na 6·00 niebieski śliczny, tanio sprzedam dla kościoła. Lwów, Szopena 5, lewy parter. 1—1

DLA CZYTELŃ I BIBLJOTEK:

Judyta, poemat biblijny. — Cena 1·20 gr., jako druk 1·30, polecona 1·60 gr. Wysyła X. B. Łaciak, wieś Bukowina, poczta Poronin. 5—6

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.